Nr. 20. Par. Porąbka dek. Będziński, dnia 15 października 1929 r. Rok II.

Szczęść Boże!

KRONIKA PARAFJALNA

DWUTYGODNIK

Dnia 20 września Redakcja „Kroniki" otrzymała następującą odezwę z Wilna;

ODEZWA!

Rok minął od owej błogosławionej chwili, gdy na skronie N. Maryi Panny Cudownej w Ostrobramskim Obrazie, włożyli Najwyżsi Dostojnicy Kościoła w Polsce Symbol Królewskiej Władzy. szczerozłotemi zdobiąc Ją koronami.

W tryumfalnym pochodzie przez ulice Wilna odświętnie przybranego i przyozdobionego wracała z Bazyliki Katedralnej Ukoronowana Pani Matka Litości i Wielkiego Miłosierdzia do swej skromnej, basztowej Kaplicy, by Królować nadal nad swym wiernym ludem i jako Pośredniczka, Orędowniczka ubogich i strapionych, ludzkie modły przenosić do Syna.

Minęły wspaniałe uroczystości koronacyjne, Cudowny Obraz z niezwykłą pieczołowitością odczyszczony, zabezpieczony od grożącego mu zniszczenia i utrwalony na dalsze stulecia—zawisł na kamiennej piersi Gedyminowego Grodu, a Kaplica, jak była, tak i pozostała nieodnowiona i nieozdobiona, a Kościół Ostrobramski zniszczony. wewnątrz nieodrestaurowany.

Królowa i Pani wróciła nie do wspaniałego złotem lśniącego pałacu. ale do skromnej domowej siedziby. A przecież ta Kaplica powinna przybrać bogatszą szatę, jak przystało na Tron Królewski, który się w niej znajduje. Mozaiką lub marmurem winny się pokryć ściany tej małej Kaplicy, by przyczynić blasku i splendoru należnego Królewskiemu Majestatowi.

A przecież i kościół Ostrobramski, ten pomnik pobożności i Wiary Ojców naszych, musi być do pierwotnego przywrócony stanu i zabezpieczony. Trzeba nadto pomyśleć o gruntownej restauracji schodów kaplicznych, by pielgrzymom zabezpieczyć łatwy dostęp do Kaplicy i spokojne wyjście z ciasnych murów.

A na to potrzebne są olbrzymie fundusze których ani parafja Ostrobramska, ani mieszkańcy Katolickiego Wilna złożyć nie potrafią.

Dlatego jako proboszcz parafji Ostrobramskiej i Stróż Cudownego Obrazu Matki Boskiej, nie mogę obojętnem patrzeć okiem na to opuszczenie Miejsca Świętego i z obowiązku sumienia kapłańskiego wyciągam błagalną dłoń do wszystkich Katolików i Chrześcijan Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, pokornie, usilnie i gorąco prosząc, by zechcieli przyczynić się do uskutecznienia tego wielkiego dzieła odnowy i ozdoby Starożytnej Świątyni i Kaplicy i złożyć choć najskromniejszą na ten cel ofiarę.

Wszak Ostrobrama, to nietylko miejscowe ognisko Wiary i Cudów, ale skarbnica łask, spływających na całą Polskę i Litwę, na Ziemie Wschodnie i cały świat Chrześcijański, któremu znaną jest pobożność Wileńskiego Ludu co przywykł przed Cudownym Obrazem modlić się na ulicy, pod gołem niebem, na chłodnym, mokrym, a nieraz śniegiem i lodem pokrytym bruku.

Jak Wawel i Jasna Góra,—tak i Ostrobrama jest własnością całego Narodu, a drogą sercu Katolika i Polaka. Wszak przed tym samym Cudownym Obrazem klęczeli i pochylali głowy Wielcy w Narodzie i Kościele. Wszak tu natchnienie czerpali Mickiewicz i Słowacki W żadnym Kościele nie potrafią się ludzie modlić tak, jak się modlą na bruku w tej ulicy Ucieczki

Grzeszników i Pocieszycielki Strapionych. Żaden Kościół, jak pisał Kraszewski, nie nawrócił tylu i nie natchnął tyle zbawiennych myśli ludziom, ile ta maleńka Kapliczka nad starożytną wzniesiona bramą.

To cudowne miejsce upiększyć, ozdobić i wspaniałem uczynić jest najgorętszem pragnieniem Jego Ekscelencji księdza Arcybiskupa Wileńskiego Romualda Jałbrzykowskiego, pragnieniem całego zresztą Wilna, któremu Rodacy zdaleka i zbliska pomocy swej nie odmówią.

Niech każdy Katolik i Chrześcijanin, w którym jeszcze nie zamarła Wiara, nie tylko w czasie Mszy Św. powtarza słowa Psalmisty Pańskiego: Panie, umiłowałem ozdobę Domu Twojego i miejsce **Mieszkania** Chwały Twojej„(Ps. 25 w 8) ale również datkiem i ofiarą ozdobi **Dom Maryi,** Królowej Nieba i Ziemi i miejsce mieszkania Chwały Maryi, słynącej cudami: łaskami i dobrodziejstwami, rozsiewa nemi hojnie po biednej i znękanej ziemi.

A o tych, którzy pamiętać będą o ozdobie domu Maryi i Mieszkania Jej Glorji, Ta Łaskawa i Potężna Pani nigdy nie zapomni i w potrzebach duszy i ciała pomocą im będzie.

I Wilno nie zapomni o swych Dobrodziejach. Wszyscy Ofiarodawcy zapisani będą w Księdze Fundatorów i Dobrodziejów Kaplicy i Kościoła Ostrobramskiego na wieczną pamiątkę.

Nadto Msza Św. przed Cudownym Obrazem będzie się odprawiała w pierwszą sobotę miesiąca o 8-ej godz. na intencję hojnych ofiarodawców.

Roboty restauracyjne są prowadzone pod naczelnym kierunkiem p. Profesora Rutkowskiego z Warszawy, restauratora Cudownego Obrazu Matki B. Ostrobramskiej.

A to wszystko Bogu na chwałę — na cześć Maryi!

Wilno, w Uroczystość Matki Boskiej Śnieżnej dn. 5. 1929 r.

(—) **Ks. Kan. STANISŁAW ZAWADZKI**
Prezes Komitetu
Proboszcz Parafji M. B. Ostrobramskiej w Wilnie.

Dla rodziców i wychowawców.

Dnia 3 września odbyło się otwarcie roku szkolnego w szkołach powszechnych.

Dzieci, parami przyszły do kościoła. Otóż w dniu tym radosnym dla dziatwy — zaszedł dość przykry wypadek przy naszym kościele. Wypadek ten nasuwa smutne refleksje. Mianowicie po wyjściu z kościoła część dzieci zatrzymała się przy straganie ze słodyczami. Właściciela straganu na ten czas nie było, a cukierki sprzedawały jego dzieci w wieku 12—14 lat. Tę właśnie chwilę chciały wykorzystać dzieci szkolne. Formalnie rzuciły się na budkę i poczęły rozkradać cukierki.

Gdyby nie pomoc przygodnych osób starszych, w krótkim czasie dokonałyby „nasze pociechy" formalnego rozgromienia straganu.

Cóż powiemy o takim wypadku? Może kto z czytających uśmiechnie się i powie — ot, zwykły uczniowski figiel, cóż wymagać od dzieci!

No, nie! Tak nie można sobie tego tłumaczyć i bagatelizować podobnych zajść. To nie żart ze strony dzieci — a to kradzież dokonana masowo i w biały dzień!

I to nie jest pojedyńczy jakiś wypadek, bo to samo na każdym kroku spotykamy w polach, w ogrodach, w klasach, a nieraz i w sklepikach szkolnych. Więc jak tu w takich warunkach mówić o kulturze narodu? Jak nam daleko jeszcze do tych narodów, które w kioskach z gazetami, z książkami nie umieszczają sprzedających— a tylko cenę na książce lub gazecie i skarbonkę.

Każdy podchodzi, wybiera co mu się podoba a należność rzuca do skarbonki.

Spróbujmy taki system sprzedaży u nas. Na półkach byłyby pustki, a w skarbonce parę guzików, zamiast pieniędzy. Albo weźmy stosunki w Szwajcarji.

Niedawno opowiadali mi jedni państwo z Niemiec, że podróżując po **Szwajcarji**, w tramwajach nie spotykali konduktorów. Każdy wsiadający wrzuca należność za przejazd do puszki, znajdującej się w tramwaju. Żadnej kontroli — a właściwie wszędzie jeden jedyny kontroler — dobre sumienie obywatelskie. Mój Boże. Kiedy to takie czasy nastaną w naszej ojczyźnie! W takich warunkach życie jakże jest miłe i szlachetne!

Trzy czynniki mogłyby wychować taką naprawdę słoneczną Polskę, a mianowicie:

1) Kościół
2) szkoła
3) rodzina.

Ale muszą działać razem w zgodzie i w harmonji.

Cóż kiedy u nas w byłej Kongresówce rodziny przeważnie patrzą na kościół jako na instytucję do załatwiania za opłatą ślubów, chrztów i pogrzebów. A w szkole coraz głośniej rozlega się hasło — Usunąć

Nr. VIII. Par. Porąbka dek. Będziński dnia 15 października 1929 r.

DODATEK LITERACKI

Rzeczy Ciekawe

pod kierunkiem: Stanisława Brzechffy.

Sądy w Chinach.

Władza sądowa w Chinach złączona jest z władzami administracyjnemi i politycznemi, pozostającemi w rękach mandarynów. Mandaryni wybierani bywają z pośród wszystkich klas narodu, mianowanie ich bowiem i zaszczytna ranga zależna jest jedynie od egzaminów naukowych, przez nich składanych. Kodeks chiński jest o wiele prostszy i jaśniejszy od naszych kodeksów europejskich; przed stu laty przerobiony był wedle praw zwyczajnych. Mandaryni sprawują przeważnie sądy kryminalne, sprawy cywilne omijają ich pospolicie, bowiem za zgodą obu stron bywają najczęściej regulowane przez wpływy rodzinne.

Obyczaje chińskie gruntowane są na zasadach patryarchalnych; głowa rodziny rozstrzyga spory wynikłe wśród jej członków, w razie zaś nieporozumienia między chińczykami, nie będącymi w związkach pokrewieństwa, wyrok bez apelacji i bez procedury sądowej, wydaje jeden z poważnych obywateli, w asystencji kilku innych, z tytułu wieku, stanowiska, dobrej opinji zasługujących na zaufanie ludzi.

W sprawach kryminalnych zasiadają w sali sądowej gubernatorzy, naczelnicy okręgów i prowincji, mając tylko przy sobie sekretarzy do spisywania protokułów i tłumacza; mandaryni bowiem przemawiają tylko językiem naukowym, niezrozumiałym dla pospólstwa, a nie raczą posługiwać się nigdy narzeczem ludowem.

Obwinieni padają na twarz przed sędziami, w takiej postawie pozostając przez cały czas sądu, i nie mogą mieć obrońców. Gdy zdaniem mandaryna nie przyznają się dość prędko do winy, otrzymują na miejscu plagi kijami, co nie wpływa ani na ilość, ani na jakość męczarni dodatkowych, które oczekują oskarżonego później w więzieniu.

Wyrokiem śmierci karane tam bywają przestępstwa, za które u nas wtrąconoby jedynie do więzienia. Należy dodać, że mandaryni słynni są powszechnie jako sprzedajni sędziowie; bogaci winowajcy za cenę złota unikają surowości prawa, stosowanego wyłącznie do ludzi ubogich.

ŹRÓDŁO.

Gawęda.

Pomiędzy mchami, paprocią i zwojami bluszczu leśnego, z pod kamieni sączyło się srebrne źródło. Wybuchało szybko, perliło się niespokojnie, i rozlewało strumieniem smugę kryształowej wody.

Dąb co przez wieki w potęgę rósł, patrzał z powagą na skręty kapryśne źródła swawolnego, a unosiły się nad nim ważki błękitne, smutny żałobnik i pawik barwny. Czasem zając w dzień skwarny lub jeleń, dzik albo niedźwiedź drapieżny, szukały chłodu i wody.

— Gdzie i po co śpieszysz? — pytał dąb źródła.

— Rzeki szukam — brzmiała odpowiedź.

— A cóż jej z ciebie przyjdzie? — zrzędził dąb stary, a liście zadrgały na nim, jakby śmiech niemi zatrząsł.

— Mylisz się — strumień odrzecze — gdyby nie nasza pomoc, rzeki-by nie istniały, źródła dodają im życia i siły, najpotężniejsza rzeka, na której barkach unoszą się tratwy, okręty, istnieje tylko naszą zasilana pomocą setki źródeł dają jej swoje życie, a więc i moja istność i pośpiech jest częścią życia potężnego wód prądu.

Dąb zawstydzony umilkł, a chór ptasząt zaśpiewał na cześć źródła pieśn tryumfu, pieśn uznania cichej, a użytecznej pracy.

Dlaczego nie wszystkie morza mają przypływy i odpływy?

Zjawiska przypływów i odpływów dotyczą głównie oceanów, a największe mają znaczenie dla mieszkańców wybrzeży. Fale wodne z oceanów przenikają do wód z któremi oceany mają bezpośrednią łączność, chociaż tam zjawiska

Stróże plantacji cukrowej.

Na wyspie Martynice znajduje się ogromne plantacje trzciny cukrowej, będące głównem bogactwem wyspy. Prawdziwą plagą tych plantacji są szczury, które ogromnie się tam rozmnożyły, i zniszczyłyby całą produkcję, gdyby nie miały własnego wroga w pewnym gatunku jadowitej żmii, zwanej żmiją-włócznią, która jest śmiertelnym nieprzyjacielem szczurów, i tępi je bezlitośnie.

Żmija-włócznia jest bardzo niebezpieczną i dla ludzi.

Ukąszenie jej prawie zawsze jest śmiertelne, ale plantatorowie wolą oszczędzać węże, aby tępiły szczury, zresztą wąż nie napada nigdy sam na człowieka.

Łatwiej ustrzedz się od węża, aniżeli zabezpieczyć zbiory od żarłocznych gryzoniów.

Przytem obecność wężów w trzcinie cukrowej, zabezpiecza ją znakomicie przed złodziejami nocnymi. Żmija-włócznia, tylko w nocy jak zresztą wszystkie prawie węże, bywa niebezpieczna; wtedy właśnie rozpoczyna polowanie i może ukąsić śmiertelnie tego, kto na nią nadepnie przez nieuwagę.

Więc też na Martynice każdy się stara nie wychodzić z domu po zachodzie słońca, i zbiory na polach są bezpieczne od kradzieży.

Muchy tse-tse i śpiączka.

W niektórych okolicach Afryki, panuje niezwykła i straszna choroba, zwana śpiączką, zabierająca wiele ofiar z pośród krajowców, a kończąca się najczęściej śmiercią.

Jeżeli niepodobna stanowczo zawyrokować, że śpiączka istnieje wszędzie, gdzie przebywa mucha, można przynajmniej twierdzić, że nie pojawia się tam, gdzie niema tego owadu.

O szkodliwości tse-tse wnioskować należy z tej okoliczności, że zamieszkując pewne okolice, muchy te najczęściej przebywają w sąsiedztwie rzeki; otóż ta szczególna choroba o wiele częściej zdarza się nad brzegami rzek, aniżeli w głębi lądu. Dowodzi tego fakt następujący: w Banamji, znajduje się misja trapistów belgijskich, o dwadzieścia minut drogi od Kongo.

Nad brzegami rzeki przed kilku je zcze laty przebywało 3000 rybaków, obecnie zostało ich ledwie 300. reszta padła ofiarą choroby.

Zabobony i obrzędy pogrzebowe u różnych ludów.

Wspomniany kolor żółty, na znak żałoby, nie ma wielkiego wzięcia, za barwy żałobne uchodzą przeważnie biała i czarna, więc wdowy po krajowcach Kamerunu i wielu plemion australskich malują się na biało, kobiety Motu czernią się pewnym gatunkiem ziemi z połyskiem metalicznym dorabiając kredą na czarnym tle, w pobliżu policzków, duże białe koła, które bujna wyobraźnia tuziemców nazywa. . . łzami.

Kobiety Maori splatają wianek z liści zielonych, albo widłaków lub wreszcie z czarnej trawy morskiej i owijają nią sobie głowę na znak żałoby c. d. n.

---

występują znacznie słabiej. Wiele współdziałają tu wiatry, naprzykład na brzegach morza Północnego przypływy bywają bardzo niebezpieczne w czasie wiatrów północno-zachodnich.

Morza znajdujące się wewnątrz lądów, jako nie mające łączności z olbrzymieni masami wody, jakie podlegają wpływowi księżyca, prawie wcale nie mają przypływów, albo też mają bardzo nieznaczne np. morze Śródziemne i Norweskie. Na morzu Czarnym i Kaspijskim niema ich wcale.

Kącik humorystyczny.

Srawdzona przepowiednia

Jan. I cóż ci ta stara cyganka przepowiedziała?

Piotr. Że wkrótce poniosę wielką stratę,

Jan. No i sprawdziło się?

Piotr. Tak, zaraz po jej wyjściu spostrzegłem, że mi brak zegarka z łańcuszkiem.

Dobrze powiedziane.

Żona. Gdybym umarła Filipie, cobyś zrobił

Mąż. Zwarjowałbym.

Żona Ożeniłbyś się pewnie z drugą?

Mąż, Nie! do tego stopnia bym nie zwarjował.

Zrobił interes.

Ojciec. Stasiu, co zrobiłeś z dwudziestoma groszami, które dostałeś żebyś wypił lekarstwo?

Staś. Kupiłem proszę tatki cukierków za 10 groszy, a 10 dałem Józiowi, żeby wypił lekarstwo.

Dobre świadectwo.

Pani. (do służącej) Czy masz jakie świadectwo?

Służąca. Nie proszę pani. Miałam ale wzięłam i potargałam,

Pani. (bardzo zdziwiona) Podarłaś? Jakżeś mogłaś to zrobić?

Służąca. Gdyby je pani przeczytała, toby się nie dziwiła...

religję z wychowania. — Nic dziwnego przeto, że w Polsce dzieci jeszcze gromią stragany i sięgają po cudzą własność w ogrodach i polach.

Z literatury górniczej.

Zawdzięczając wielkiej uprzejmości W. W. Panów Sztygarów Kop. Wieliczka, a w pierwszym rzędzie W. P. Jana Słowika—będę mógł zapoznać brać górniczą z niektóremi utworami górniczemi, wydanemi z okazji pierwszego zjazdu polskich sztygarów Rzeczypospolitej Polskiej

P. Jan Słowik był natyle łaskaw, że pozwolił, na skutek mojej prośby, przedrukować swoje utwory literackie w naszej „Kronice". Niech brać górnicza poczyta, odetchnie przy nich — niech lepiej pozna swój zawód górniczy trudny—a jednocześnie tak piękny—bo noszący na sobie cechę bohaterstwa i poświęcenia.

Na ten raz umieszczam wiersz p. Słowika pod tytułem:

„Do Górniczej Braci"!

Gdy na padolnym naszych chat [obszarze
Złowrogi ozwie się grom,
Gdy z posad ruszy dom...
Nie dajmy upaść rodnej chacie!
Wytężmy siły, młody Bracie!
Czujne załóżmy wokół straże
Na naszych chat obszarze!
Nie wznośmy wtedy zbrojnej ręki!
Niechaj świat karze Bóg!
My — wśród skalistych dróg
Razem uzbrójmy dłonie bratnie
Narzędziem pracy, zgłuszmy ma- [tnię
Gromów swą pracą — ściszmy [jęki,
Z młotem u ręki!

— — — — — — — — —

Nam nie w orężne gonić walki, [boje,
Ni palić kulomiotem,
Na krwawym, trupim boju szlaku;
My — z pod kilofów naszych [znaku,
W sumiennej pracy miejmy [zbroję
To nasze boje!

— — — — — — — — —

Niech nasze godło—w Krzyż zło- [żone młoty—
Nas prowadzi wzwyż,
Chociaż—jak Krzyż—
Znojnego trudu znamię nosi,
I czoła nasze potem rosi,
To przecież godłem pracy, cnoty
Są nasze młoty!

— — — — — — — — —

Patrzże więc w tarczę godła, [Braci droga,
Z ufnością wciąż,
I pilnie drąż
Podziemnych światów toń bo- [gatą,
Ustroisz grób ojcowy szatą
Złotą, odeprzesz ciosy wroga,
Górnicza Braci droga!

Wieliczka r. b. JAN SŁOWIK

Byłoby wskazanem, by młodzież nasza umiała ten wierszyk na pamięć i mogła deklamować przy sposobności. Nadawałby się również ten wiersz do wygłoszenia na akademji w święto Patronki górników lub na inne okolicznościowe uroczystości i obchody górnicze.

A może który z młodych górników—tych przybranych w czarne pióropusze — nauczy się tego wiersza i powie tak od serca w domu zbornym przy wspólnym stole biesiadnym w dniu 4 grudnia?

Spełniam prośbę.

Dnia 11 września odprowadziłem do miejsca wiecznego spoczynku śp. Florentynę Tkaczewską, blizką krewną p Węgierkiewicza z Ostrów.

Przeżyła lat 90. Był to typ szlachetnej Polki— niewiasty starej daty w dobrem znaczeniu tego wyrazu.

Dziwny jakiś urok otacza te patryarchinie rodu! Zbliżając się do nich, wyczuwamy wielką siłę zasad i niezwykły hart ducha.

Osoby te robią wrażenie jakby stuletnich dębów, które wytrzymały liczne burze i zawieje losu, a jednak przetrwały niezłamane na duchu. Dzisiejsze czasy i warunki życia tworzą, niestety inny typ Polaka i Polki.

Zmiana to na lepsze czy na gorsze? Na to pytanie nie będę odpowiadał.

Obecnie chciałbym tylko spełnić ostatnie życzenie zmarłej.

W ciężkiej swojej chorobie, po przyjęciu ostatnich pomocy religijnych, prosiła mię Czcigodna Staruszka, bym za pośrednictwem „Kroniki" podziękował w Jej imieniu pp. Węgierkiewiczom za synowską istnie troskliwość i opiekę jaką pp Węgierkiewiczowie otoczyli swą krewną. „Nawet córka własna nie zdobyłaby się na większe poświęcenie" mówiła chora o p. Węgierkiewiczowej. Czyniąc zadość życzeniu Zmarłej, dodam od siebie, że na takie poświęcenie, szczególniej gdy choroba ciągnie się całemi miesiącami zdobywają się tylko osoby, ożywione heroiczną miłością bliźniego.

Cześć takim istotom!!

Działalność kulturalno-oświatowa „Sokołów".

Miejscowe gniazdo sokole urządza w piątek po 15-m każdego miesiąca odczyty dla członków i sympatyków.

Odczyty odbywają się w klubie o godz. 8-mej wieczorem.

Działalność ta kulturalno-oświatowa oby się spotkała z jaknajwiększym zrozumieniem zarówno młodzieży sokolej jak i społeczeństwa osób starszych.

Organizując odczyty Zarząd „Sokoła" składa dowód, że pragnie zbok sprawności fizy-

cznej rozwijać w młodzieży równolegle i sprawność umysłową, by w ten sposób kształtować całego człowieka.

W tych zbożnych poczynaniach śle Redakcja „Kroniki" Zarządowi „Gniazda" serdeczne „Szczęść Boże"!

Hallo! Hallo!

Kandydaci do małżenstwa;

Dla wstępujących w związki małżeńskie sprowadziłem książkę p. t.; „Do ślubu—Uwagi i rady dla narzeczonych i małżonków"

Każda para przychodząca dać na zapowiedzi, będzie otrzymywać wspomnianą książeczkę, za opłatą kilkudziesięciu groszy.

Zanim przyjdziecie do ołtarza wpierw przeczytajcie tę książeczkę uważnie i zastanówcie się nad uwagami, jakie w niej znajdziecie.

Dwa zapytania.

Niedawno proszono mię, bym odpowiedział na takie pytania.

Co powiedzieć o takim wdowcu, który w kilka dni po pogrzebie swojej żony, bierze udział w zabawie tanecznej i podchmielony wywija aż miło?

Odpowiedziałem:—Uczynił to chyba dla tego, że był podchmielony, boć przecież nie wypada zachowywać się w ten sposób w kilka dni po pogrzebie.

Drugie pytanie:

Co sądzić o takim katoliku, który w niedziele i święta załatwia sprawy handlowe jak kupno i sprzedaż koni — i to z ludźmi innego wyznania?

Odpowiedziałem:

Nietylko nie ma poczucia, że jest katolikiem, ale nawet nie posiada poczucia godności ludzkiej. Gdyby się chciał pouczyć szanowania święta swojej godności — niechby spróbował te sprawy załatwić w sobotę—

Wprawdzie, nie Polak i nie chrześcijanin, ale dałby mu dobrą lekcję. Możeby wtedy dopiero poczuł godność swoją!!

Baczność młodzieży.

Jeden z parafjan przysłał do mnie kilkanaście pytań z różnych dziedzin wiedzy ludzkiej prosząc o umieszczenie ich w „Kronice".

Odpowiedzi na te pytania proszę kierować do Redakcji. Autorzy trafnych odpowiedzi będą umieszczeni w „Kronice"

A więc:

1) Jaki kompozytor napisał szereg genjalnych utworów, będąc głuchym?

2) Jakie miasto znajduje się w dwóch częściach świata?

3) Skąd i kiedy wziął się zwyczaj zdejmowania kapeluszy przy powitaniu?

4) Kto wynalazł i zbudował pierwszą maszynę parową?

Podziękowanie.

Wszystkim tym, którzy oddali ostatnią posługę śp. Darjuszowi Datoniowi, a w szczególności Przewielebnemu naszemu Duchowieństwu, Zarządowi Koła Przyj. Harc., Nauczycielstwu szkoły powszechnej, Opiekunowi drużyny oraz drużynom harcerskim, składa tą drogą serdeczne „Bóg zapłać" za ten dowód współczucia.

Rodzina

Ostrowy, dn 17.IX.1929 r.

Rocznice śmierci od 16 do 31 października.

Dn. 16 paźdz. śp. Eleonory Szarowskiej z Kazimierza
„ 18 „ „ Anny Jurowej z Niemiec
„ 19 „ „ Marji Chytrej z Porąbki
„ 19 „ „ Jana Łazarczyka z Porąbki
„ 24 „ „ Katarzyny Księżykowej z Porąbki
dn. 25 paźdz. śp. Pawła Miernika z Niemiec
„ 26 „ „ Józefy Tuszyńskiej z Niemiec
„ 30 „ „ Stefanji Kawulówny z Pustkowia
„ 31 „ „ Heleny Gajowczykówny z Niemiec
„ 31 „ „ Jana Marcyzaka z Grabocina

Wieczyn odpoczynek racz im dać, Panie!

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr.

Redaktor ks. prob. Józef Krzyżanowski.
p. Kazimierz, k. Strzemieszyc.

Wydawca ks. prob. Józef Krzyżanowski.

Druk. „Nakładowa" Będzin, Kościuszki 28.